WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, poniedziałek 3 stycznia 1938 Nr. 3

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

SENSACJE POLITYCZNE -- W POŁOWIE STYCZNIA

Jakie niespodzianki przygotowuje Ozon

Warszawa. 3. 1. (B) Agencja „Kabel" donosi: Na ulicy Matejki wre praca. Biuro Planowania O. Z. N. zbiera ostatnio swój sztab prawie codziennie na kilkugodzinne narady. Opracowywany jest szeroki plan organizacyjny Ozonu w terenie na miesiąc styczeń. Mówi się nawet, że w połowie stycznia mamy być świadkami nie lada sensacyj politycznych, które podobno przygotowuje O. Z. N.

Po konsternacji -- odprężenie

Nastroje i koncepcje paryskie w związku ze zmianą rządu w Rumunii

Paryż 3. 1. (A) Po okresie dużej konsternacji, wywołanej nieoczekiwanymi zmianami w Rumunii, nastąpiło obecnie we francuskim świecie politycznym pewne odprężenie i spokojne analizowanie wytworzonej sytuacji. W kołach skrajnie lewicowych w dalszym ciągu wprawdzie wyraża się obawę o losy dotych czasowej równowagi naddunajskiej, poza tym jednak przeważa ocena znacznie spokojniejsza. Podkreśla się bowiem fakt obecności w gabinecie premiera Gogi trzech ministrów, znanych ze swych uczuć profrancuskich: pp. Micescu, Kalinescu, i Antonescu, o których sądzi się, że nigdy nie zgodziliby się na współpracę w nowym rządzie bez otrzymania gwarancji, że

węzły rumuńsko-francuskie nie doznają szwanku.

Na okoliczność tę wskazuje w „Journal des Debats" wybitny znawca stosunków rumuńskich pan Albert Mousset. Dużo uwagi poświęca Mousset przewidywaniom na temat

dalszego rozwoju stosunków rumuńsko - polskich.

i uważa przy tym, że choć rząd polski nie podziela światopoglądu ideologicznego premiera Gogi, to jednak oczekiwać należy dalszego zacieśnienia współpracy obu zaprzyjaźnionych państw i utworzenia się masywnej zapory, oddzielającej Sowiety od Europy. Autor uważa też za prawdopodobne

przedłużenie osi Warszawa-Bukareszt aż do Białogrodu.

Podobnie ujmuje tę sytuację d'Omeson w „Figaro" dochodząc do konkluzji, iż przewrót rumuński jest wprawdzie radykalny i na razie nieobliczalny w swoich skutkach, lecz nie daje powodu do pesymizmu, jak to się w pierwszej chwili mogło zdawać.

Rozeszła się dziś wiadomość, podana przez „Evening Standard" jakoby Francja zamierzała w konsekwencji zmiany rządu bukareszteńskiego

wstrzymać wykonywanie pomocy finansowej dla Rumunii na cele dozbrojeniowe.

Pogłoski te nie powtarzane zresztą przez prasę francuską spotkały się ze stanowczym zaprzeczeniem tutejszych kół politycznych. Wykazano przy tym, iż właśnie ministra wojny Antonescu łączą z Francją najserdeczniejsze stosunki i obecność jego w rządzie daje pewność, że w harmonijnej współpracy obu państw nie nastąpi żadna zmiana.

Dyktatura proletariatu

wiedzie do dyktatury nad proletariatem

Waszyngton 3. 1. PAT. Dziennik „Washington Post" ogłasza znamienny wywiad ze znanym filozofem i profesorem uniwersytetu Columbia, Johnem Dewey. Uczony ten, znany ze swych radykalnych przekonań, a do niedawna jeszcze nie tający swych sympatyj dla Związku Sowieckiego, oświadcza w wywiadzie, że komunizm zbankrutował i że radykałowie amerykańscy muszą zdać sobie z tego sprawę przy rewizji swego politycznego programu. Muszą oni odwrócić się od Sowietów i szukać sposobów i środków reformy społecznej w powrocie do metod demokratycznych, które jedynie zapewnić mogą postęp społeczny. Zdaniem Dewey'a metody Sowietów coraz bardziej utożsamiają się z metodami dyktatorskimi. Dyktatura proletariatu musi zawsze wieść do dyktatury nad proletariatem. Jest to nieunikniony skutek prób zaprowadzenia rządu komunistycznego... Klęska Sowietów jest dowodem, że nieuczciwość metod musi prowadzić do katastrofy. Teoria popierania Sowietów, jako najpewniejszej ochrony przeciw faszyzmowi, nie wytrzymuje krytyki, bo komunizm coraz bardziej utożsamia się z faszyzmem. Jeśli rząd jakiś używa gwałtu, aby przeprowadzić reformy polityczne i gospodarcze, to nieuniknienie musi następnie użyć gwałtu, aby siebie utrzymać przy władzy.

Enuncjacja prof. Dewey zrobiła w Waszyngtonie duże wrażenie.

Cóż to za „przyjaciele"?...

Warszawa. 3. 1. (B) Pomimo, iż sprawa kolonizowania przy pomocy wychodźców polskich Madagaskaru znajduje się jeszcze in statu nascendi, z inicjatywy kilku działaczy emigracyjnych powstał projekt zgłoszenia do komisariatu rządu statutu stowarzyszenia p. n. Towarzystwo Przyjaciół Kolonizacji Polskiej na Madagaskarze.

Celem tego towarzystwa ma być prowadzenie całkowitej akcji związanej z ewentualnym ruchem emigracyjnym do Madagaskaru. Akcja ta byłaby prowadzona w porozumieniu z Syndykatem Emigracyjnym. — Prócz tego towarzystwo stawia sobie za cel zorganizowanie polskiej linii komunikacji morskiej któraby obsługiwała Madagaskar, odwiedzając po drodze porty palestyńskie.

Dowiadujemy się, iż na razie cała sprawa posiada raczej teoretyczne znaczenie, bowiem o konkretnych posunięciach emigracyjno kolonizacyjnych do Madagaskaru byłoby przedwcześnie decydować.

Wrzenie społeczne we Francji nie ustaje

Paryż. 3. 1. PAT. Ciężka atmosfera, wywołana ostatnią falą strajków, a zwłaszcza strajkiem pracowników miejskich Paryża, bynajmniej się nie rozwiała. W prognostykach noworocznych prasy francuskiej — najwięcej może miejsca zajmują rozważania na temat rozwoju sytuacji społecznej kraju. Wyrazem tej troski m. in. jest znamienny artykuł, jaki ukazał się w jednym z czasopism zawodowych, mianowicie w „Trybunie urzędniczej", na której łamach sekretarz generalny federacji urzędników państwowych pisze: „Wydaje się, iż sfery polityczne, jak również sfery pracodawców nie zdają sobie dokładnie sprawy z nastroju mas robotniczych i fermentów, przez jakie one w tej chwili przechodzą. Czyż nie byłoby bardziej rozsądnym — zapytuję — zdecydować się na ewolucję nawet bardziej przyspieszoną akcji reform rolnych, niż pozwolić na powstanie możliwości, by klapa bezpieczeństwa wyskoczyła w powietrze?

Pamiątki po wystawie paryskiej

Paryż. 3. 1. (A) Uchwała senatu przeciwko ponownemu otwarciu wystawy paryskiej odbiła się szerokim echem w opinii francuskiej. Dzienniki lewicowe krytykują postanowienie senatu, uważając, iż jest to jeszcze jeden element rozgrywki, jaką senat, a przede wszystkim sen. Caillaux prowadzi z frontem ludowym i z wicepremierem Blumem, ojcem duchowym paryskiej wystawy międzynarodowej.

Z kół komisariatu generalnego wystawy, oświadczają iż już w najbliższym czasie rozpocznie się ostateczną likwidację wystawy. Likwidacja ta jednak potrwa co najmniej 5 miesięcy. Prawdopodobnie już od 3 stycznia rozpocznie się przeprowadzka mebli i przedmiotów sztuki, znajdujących się jeszcze w poszczególnych pawilonach, a w końcu stycznia ewentualnie może około 15 stycznia rozpocznie się sama rozbiórka. Należy zauważyć, iż z wystawy pozostanie jednak szereg pierwszorzędnych obiektów, jak dawny pałac Trocadero, Muzeum współczesnej sztuki francuskiej na Quai de Tokio, szereg nowych mostów, przejść podziemnych, placów itp. Rozważana jest również możliwość utrzymania na stałe tzw. pałacu wynalazków, który byłby zamieniony na muzeum nauki.

Prasa emigracji niemieckiej przenosi się z Pragi do Paryża

Paryż. 3. 1. (A) W kołach prasowych rozeszły się pogłoski, iż szereg wydawnictw emigracyjnych, znajdujących się dotychczas w Pradze czeskiej, na skutek rozmów, jakie rozpocząć się miały między Pragą a Berlinem w sprawie normalizacji stosunków prasowych między obu krajami, ma być przeniesiony w najbliższym czasie do Paryża. Chodzić tu ma mianowicie o tygodnik dawnej niemieckiej partii socjal demokratycznej „Neues Vorwärts", ukazujący się w Karlsbadzie jak również o dziennik komunistyczny „Deutsche Volksztg." wychodzący w Pradze. Według tychże informacji, nawet organ Strassera „Deutsche Revolution" — który ostatnio przestał wychodzić, ma również przenieść się do Francji

Mimo odmowy Czang-Kai-Szeka — rokowania trwają

Hankou. 3. 1. (L) Korespondent Reutera podaje, że aczkolwiek marszałek Czang-Kai Szek odrzucił japońskie warunki pokojowe, rozmowy między nim a posłem niemieckim Trautmannem prowadzone są w dalszym ciągu. Chińskie koła urzędowe zdziwione są ogłoszeniem tych warunków, gdyż zamierza no trzymać prowadzenie rozmów i same warunki w jak najściślejszej tajemnicy. — Obecnie, gdy warunki japońskie zostały ogłoszone oficjalnie, koła chińskie oświadczają, iż Japonia musi je zmienić poważnie, o ile pragnie szczerze pokoju. Warunki japońskie stanowią wynik sondowania opinii marszałka Czang-Kai-Szeka przez posła Trautmanna w miesiącu grudniu.

Szanghaj 3. 1. (R) Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył, iż otrzymano potwierdzenie wiadomości o zniszczeniu przez ogień głównego gmachu ambasady sowieckiej w Nankinie. Prasa japońska podaje, że w dniu dzisiejszym ogień lekko uszkodził dom radcy ambasady sowieckiej.

Szanghaj 3. 1. (R) Eskadra chińska bombardowała w niedzielę lotnisko w Nankinie niszcząc dwa bombowce japońskie. Ponadto stoczona została nad Hanczang bitwa powietrzna pomiędzy 22 samolotami japońskimi, a chińską eskadrą myśliwską. Japończycy wycofali się z tej walki. Jeden z ich samolotów został strącony.

Zaogniona sytuacja strajkowa w Z. N. P.

Warszawa, 3. 1. (A) Jak już donieśliśmy, trwa w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego od trzech dni nowy strajk okupacyjny. Tym razem strajkuje około 100 osób zaangażowanych przez kuratora Musioła, a wymówionych przez obecnego kuratora Macirzewskiego. Dziś rano kurator Macirzewski przybył do gmachu i wszczął pertraktacje ze strajkującymi. Pertraktacje nie dały żadnego pozytywnego wyniku i okupanci postanowili strajk kontynuować. Kurator Macirzewski został zamknięty w swoim gabinecie i okupanci uniemożliwiają mu wszelki kontakt ze światem zewnętrznym. Sytuacją, jaka się wytworzyła na terenie ZNP, zainteresowały się władze bezpieczeństwa, które postanowiły interweniować w tej sprawie.

Sprzeczne komunikaty z frontów hiszpańskich

Barcelona 3. 1. PAT. Komunikat urzędowy ministerstwa obrony narodowej podaje, że na froncie Teruel przez cały dzień niemal bez przerwy toczyła się walka, któr' wynik był pomyślny dla wojsk rządowych.

Salamanka 3. 1. (R) Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco: Na odcinku Villastar, zajętym przez nasze prawe skrzydło, ostatnio przybyłe oddziały nieprzyjacielskie usiłowały daremnie wszcząć akcję, lecz zostały zmiecione. Lewe skrzydło kontynuuje marsz naprzód, pościg i łamanie oporu nieprzyjacielskiego. Liczba zabitych po stronie nieprzyjaciela sięga kilku tysięcy.

Saragossa 3. 1. (A) Jak podaje korespondent Havasa ruchy wojsk na odcinku Teruel trwały w dalszym ciągu przez cały dzień wczorajszy. Powstańcy osiągnęli wszystkie cele, wyznaczone przez dowództwo. Wojska rządowe cofnęły się w nieładzie, pozostawiając ogromny materiał wojenny i wielu zabitych. Posuwanie się powstańców odbywa się dwoma skrzydłami i zmierza do wzięcia wojsk rządowych w kleszcze.

Ostatnie chwile dziennikarza Neila

Saragossa 3. 1. (A) Korespondent Havasa podaje ostatnie chwile specjalnego wysłannika „Associated Press" Neil'a, który odniósł ciężkie rany pod Teruelem. Jeszcze na 20 minut przed zgonem. Neil przyjmował wizyty. Nie zdawał on sobie sprawy z ciężkiego stanu swego. Za radą lekarzy Neil, który był katolikiem, przyjął ostatnie sakramenta. Agonia jego była krótka i cicha. Ostatnie słowa, jakie wypowiedział były: „Usiłuję ruszać rękami, aby się przekonać, że je mam jeszcze. Co za głupia historia". Zgon nastąpił punktualnie o godzinie 12-tej w południe. Zwłoki jego wraz ze zwłokami dwóch innych dziennikarzy zmarłych na skutek ran, Johnsona i Sheepshanx'a przewiezione będą dziś do granicy. Do Hendaye ciała przybędą o godzinie 17-tej.

Lotniczka nie daje sygnałów...

Bejrut. 3. 1. (A) Francuska lotniczka Maryse Hilsz która wystartowała 24 grudnia z Saigonu, udając się do Paryża, przeleciała wczoraj o godz. 13.15 nad Djask w Iranie. Od tej chwili lotniczka zaprzestała nadawania jakichkolwiek sygnałów.

BERNARD SINGER

Rumunia dla Rumunów

U schyłku r. 1937-go „Gazeta Polska" powitała nowy rząd Rumunii. Kilkakrotnie powtórzono w artykule z radością słowo „nacjonalizm". Nowy rząd, który powstał po ustąpieniu premiera Tatarescu ma być zapowiedzią „nowych czasów". „Papa z synkiem" siedzą w tym gabinecie pod przewodnictwem, jak pisywała opozycja, dema Gogi.

Nikt nie przypuszczał, że ideologia uprawiana przez Cuzę i syna, że hasła głoszone na pograniczu Besarabii, w Jassach będą uchodzić za wyraz nowoczesności. Miało się wrażenie, że wydobyte one zostały z rupieciarni kiszyniowskiej, że zalatują wonią „Kijewlanina", że przypominają Kruszewana i niczem się nie różnią od poglądów szerzonych przez Puryszkiewicza.

„Rumunia dla Rumunów", — melodię tę znamy w różnych wariantach. Nucono ją w „Nowym Wremieni". „Rosja dla Rosjan", ochrypłe nawpół pijackie głosy intonowały tę pieśń w „Ruskom Znamieni". Podlegali tym wpływom nacjonaliści — październikowcy. Zawarczał w tym tonie minister sprawiedliwości Szczegłowitow, mówiąc o zaśmieceniu sądownictwa rosyjskiego elementami polskimi.

Podejrzany bohater z Laojanu Mukdenu, gen. Kuropatkin, który przyrzekł, że Japończyków zarzuci czapkami (szapkami zakidajem) głosił te hasła w swojej książce dla usprawiedliwienia klęski w Mandżurii.

Złe prawa, wyjaśnienia senatu, zwrócone przeciwko mniejszościom narodowym (inorodcom), ukazy ograniczające Żydów w zawodach wolnych należało korygować łapówką. Bezprawie wżarło się w aparat administracyjny, rozsadzało reżym, doprowadziło do klęski.

Czym był nacjonalizm Bobryńskiego, czarnosecińtwo Zamysłowskiego, jak wpływał on na rozwój stosunków w Kongresówce — wie o tym każdy. Narodowa demokracja udawała w owych czasach, że idee nacjonalizmu sprowadza z dalekiej zagranicy, że posługuje się choćby poglądami Bismarka, w rzeczywistości jednak pomysły bojkotowe z 1912 r. zostały sprowadzone bez cła, z czarnosecinnych pism i broszurek. Towarzyszyła im rozlewność słowiańska, nagłe poczucie pobratymstwa, wspólne pijaństwa w szynkach petersburskch i cała filozofia neosławizmu, popierana przez centralne władze administracyjne.

Korespondent londyński PAT-a podaje wywiad z Gogą. Pan premier Goga oświadcza, że nie walczy z Żydami rumuńskimi, lecz z „przybyszami", z obcymi elementami. Zawieszono „Adeverul" oraz „Dimineata". W przedsionku tych pism znajdują się portrety redaktorów, którzy walczyli o wielką Rumunię, uprawiając jednocześnie opozycję, przeciwstawając się idei bałkanizacji kraju. Należało toczyć boje w warunkach ciężkich, w okolicznościach cenzuralnie przykrych, a jednak udało się pismom tym przetrwać przez długie lata aż Goga, Cuza objęli władzę.

Wojna z tymi pismami rozpoczęła się dwa lata temu. „Universul" wszczął polemikę z prasą postępową w Rumunii. Organizowano grupy, „Falangi" do walki ze sprzedawcami tych pism. „Porunka Wremii" wdzierała się w ten sposób do dzielnicy robotniczej. Rozpoczął się okres ekscesów, napadów antyżydowskich.

Próżno delegacja Żydów rumuńskich starała się uzyskać audiencję u Króla. W kilka dni później został przyjęty na posłuchaniu prof. Cuza. Żydzi rumuńscy wyczuli już wówczas, że następuje powrót do dawnych przedwojennych czasów, gdy byli pozbawieni praw obywatelskich, (jak w carskiej Rosji).

Dalszy bieg wypadków jest znany. Stronnictwo liberalne, mimo poparcia aparatu administracyjnego u góry, nie zdoła przy wyborach zdobyć większości. Administracja u dołu wolała nagiąć urnę wyborczą na rzecz prawicy. Stronnictwo narodowo - chłopskie zawarło blok dziwny i niezrozumiały (niby „techniczny") z Żelazną Gwardią. W rozgardiaszu wyborczym odniósł zwycięstwo Dwór Brak większości w parlamencie leżał w interesie czynnika nadrzędnego. Daje to możność wygrywania jednych przeciwko drugim. Poprzedni rząd przyczynił się znacznie do wzmocnienia wpływu Dworu Młodzi liberałowie z Tatarescu na czele brali udział w likwidacji min. spraw zagran. Titulescu, w usuwaniu tych liberałów, którzy chcieli samodzielnie rządzić, nie znosząc interwencji klik, opierając się o stronnictwo.

Wybory w Rumunii nie odzwierciadlały nigdy nastroju mas, a raczej dawały możność zorientowania się w poglądach czynnika administracyjnego. Ostatnie wybory dowiodły, że mimo przeprowadzenia przez premiera Tatarescu szeregu reform na rzecz biurokracji, panował rozdźwięk między górą a dołem urzędniczym.

W tej chwili Dwór opiera się o stronnictwo względnie słabe, które będzie miało wszystko do zawdzięczenia tronowi i dlatego wykonywać będzie jego zlecenia bez szemrania. Czy uda się wobec tego Cuzie umocnić się w kraju, czy też odbędzie się nowa gra, która da możność wyzbycia się nawet resztek demokracji? Przewidujący Titulescu opuścił już kraj, obawiając się fali represji. Nie zapadła jeszcze decyzja na temat rozwiązania obecnego parlamentu i sposobu zmiany ordynacji wyborczej.

Partia narodowo - chłopska z Maniu na czele zapowiada dalszą walkę poza parlamentem. Szanse zwycięstwa osłabia okoliczność, że związała się podczas wyborów z grupą która ideologicznie jest bliską obecnemu rządowi.

Jak wypadną przeto posunięcia nowego rządu, jak zareaguje kraj na hasło „Rumunia dla Rumunów", na inne posunięcia reakcyjne? Liczba mniejszości narodowych w Rumunii zwiększyła się po wojnie światowej. Obok Żydów, Niemców, Węgrów w Siedmiogrodzie znajdują się również Bułgarzy w Rumunii i Ukraińcy oraz Polacy na Bukowinie.

Jak wypadnie polityka zagraniczna można się również domyśleć choćby z oświadczenia urzędowego, że Rumunia dążyć będzie nie tylko do utrzymania dotychczasowych sojuszów. Być może znajdzie się ona na osi Rzym, Berlin (nafta i zboże nęcą) uważając, że nie stoi to w sprzeczności do zawartych już traktatów.

Kilka lat temu został zamordowany rumuński premier Duca, który wypowiedział walkę prądom skrajnie nacjonalistycznym, obawiając się, że fala ta płynąca z Niemiec zmyje podstawy państwa. Nastąpiło rozwiązanie Żelaznej Gwardii. Proces sądowy przeciw zabójcom nosił już charakter tajemniczy i dziwny.

Kierunek potępiony wraca stopniowo do władzy. I znowu powstaje pytanie kto zwycięża: morderca czy zamordowany? W tej chwili ma się wrażenie, że zamordowanie Duci uszło bezkarnie, że snuje się powieść rumuńska: „nie morderca był winien, lecz zamordowany". Liberałowie do których należał Duca zostają na długi czas usunięci. Goga, Cuza, a następnie działacze Gwardii Żelaznej znajdują łaskę w oczach Dworu. Czynnik nadrzędny rozbija kolejno stronnictwa, dając im do zasmakowania pozory władzy.



Król Karol na defiladzie wojskowej

Życzenia p. wojewody lwowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 3. 12. (B) W czasie składania życzeń noworocznych przez przedstawicieli społeczeństwa lwowskiego, wojewoda dr Biłyk wygłosił dłuższe przemówienie o charakterze politycznym. — W przemówieniu swym poruszył również p. Wojewoda problem żydowski, oświadczając co następuje:

— W kwestii żydowskiej nie ulega żadnej wątpliwości, że historia świata w odniesieniu do tego problemu znajduje się na zakręcie, jak to się dzisiaj mierzą modnie mówi. Bywały jednak w historii świata jeszcze gorsze zakręty. Z przekonania życzył pan wojewoda, aby naród żydowski uzyskał swoją ojczyznę, do której dąży na przestrzeni około dwóch tysięcy lat jak najrychlej — gdyż wtedy dopiero nastąpi rozwiązanie zagadnienia, którego uczestnikami są również Polacy. Wreszcie zwrócił pan wojewoda uwagę na określenie ministra spraw zagranicznych, który mówiąc na forum międzynarodowym o emigracyjnych koniecznościach Polski podkreślił wyraźnie iż problem emigracyjny nie jest dla Polski zagadnieniem wyłącznie etnicznym. Do tego zagadnienia — zdaniem pana wojewody — nikt z odpowiedzialnych kierowników nawy państwowej nie ma prawa dodać ani słowa.

Z BLISKA I Z DALEKA

NIE PRZYJĘTA DELEGACJA. Adw. Czernichow w imieniu gminy żydowskiej w Wilnie zwrócił się do rektora uniwersytetu Stefana Batorego ks. prof. Wójcickiego o przyjęcie delegacji gminy żydowskiej w sprawie ghetta ławkowego na uniwersytecie.

Rektor, ze względu na to, że sprawa ta została już uregulowana specjalnym zarządzeniem rektoratu, delegacji nie przyjął i polecił jej skomunikować się z sekretariatem uniwersytetu.

* * *

ARESZTOWANI ENDECY TARNOWSCY — NA WOLNOŚCI. W związku z głośnym napadem na Eugeniusza Sita, sekretarza klasowych Związków Zawodowych w Tarnowie, którego zraniono wystrzałem z rewolweru, aresztowani członkowie Stron. Narod. Mirochna Stan., Bryg Aleks., Jasiewicz Wład. i Łacina Wład. zostali zwolnieni, a sprawa została skierowana na drogę prywatnej skargi na tle porachunków osobistych.

* * *

BANDYTA KASZEWIAK ZMARŁ. W niedzielę, 2 bm. w szpitalu św. Ludwika w Radomiu zmarł bandyta Józef Kaszewiak, kompan słynnego Maruszeczki ukrywającego się dotychczas w lasach Kielecczyzny. Kaszewiak, postrzelony został podczas pościgu, z którego towarzysz jego zdołał się wymknąć.

* * *

LAWINA. Na górze Schneeberg w Austrii Dolnej, w odległości dwie i pół godziny od Wiednia, obsunęła się w niedzielę lawina, spadając na 20-tu narciarzy, z których 8-miu zasypała.

Zorganizowana natychmiast akcja ratunkowa rozpoczęła prace wśród niezwykle ciężkich warunków. Dotąd wydobyto pięć trupów. Wieczorem rozpętała się nad Schneebergiem tak gwałtowna burza śnieżna, że członkowie ekspedycji ratunkowej znaleźli się sami w niebezpieczeństwie życia, wobec czego akcję ratunkową przerwano.

* * *

TO JEST AMERYKA! Prasa rumuńska podaje, że Amerykanin Geoffrey zakupił za 5.000 dol. am. głowę skazanego na dożywotnie ciężkie roboty mordercę własnych rodziców, Sile Constantinescu, którego proces odbył się przed kilku miesiącami. Po śmierci Constantinescu głowa jego ma przejść na własność pewnego naukowego towarzystwa amerykańskiego.

* * *

GRANAT Z CZASÓW WOJNY. W miejscowości Boian na Bukowinie gospodarz George Bota znalazł na swym polu granat jeszcze z czasów Wielkiej Wojny. Przy próbie rozmontowania granat eksplodował, rozrywając Botę dosłownie na kawałki.

* * *

8 ŻEBRAKÓW ZAMARZŁO NA ŚMIERĆ. Wskutek bardzo silnych mrozów, w Kiszyniowie zamarzło na śmierć w ciągu jednej nocy 8-miu żebraków

* * *

PROM KOLEJOWY NA DUNAJU. Po długoletnich pertraktacjach władze kolejowe rumuńskie i bułgarskie osiągnęły porozumienie w sprawie bezpośredniego połączenia kolejowego pomiędzy Rumunią i Bułgarią przez uruchomienie na Dunaju między Russe (Rumunia) i Giurgiu (Bulgaria) promu kolejowego, który zamówiono w Niemczech za cenę 37,7 milionów lewów. Dzięki temu zostanie znacznie ułatwiona komunikacja we Wschodniej Europie, gdyż dotychczas podróżni musieli wysiadać z wagonów po stronie rumuńskiej, przejeżdżać statkiem Dunaj i po stronie bułgarskiej ponownie wsiadać do wagonu.

* * *

WOJSKA EGIPSKIE W SUDANIE. Cała ludność Chartumu witała z nadzwyczajnym zapałem pierwszy oddział wojsk egipskich, który na mocy traktatu z Anglią przybył do Sudanu. Dworce kolejowe i ulice były bogato udekorowane. Choć Egipcjanom nie przydzielono żadnych punktów strategicznych (garnizony egipskie mają stać w Port Sudanie, Chartumie i Dżabal-Aulija) to jednak sama ich obecność wywołać może wielki wpływ na nastroje polityczne

* * *

WŚRÓD WŁADCÓW ARABSKICH. Książe następca tronu Saudii w towarzystwie swych braci Muhammada i Halida przybył na wyspy Bachrajn (na morzu Perskim) dla złożenia urzędowej wizyty udzielnemu księciu tych wysp Hamidowi al-Issa. Droga samochodami z Rijadu po przez pustynię do Hubar nad morzem trwała 3 i pół dnia. Celem tej podróży jest nawiązanie ściślejszych stosunków z najbliższymi sąsiadami. Przy sposobności następca tronu Saudii ma pośredniczyć w uregulowaniu sporów, istniejących pomiędzy rozmaitymi książętami we wschodniej części Półwyspu Arabskiego.

PO RAZ PIERWSZY W TEL AWIWIE...

OHYDNE MORDERSTWO RABUNKOWE

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

TEL AWIW, koniec grudnia 1937

Nie bez powodu słyszy się coraz częściej w Tel Awiwie głosy, że pierwsze żydowskie miasto „czyni postępy", i że różnego rodzaju męty społeczne rozwijać tu poczynają „działalność", wzorowaną na tradycji jakie goś Chicaga. Coraz częściej niestety słyszy się o kradzieżach, rabunkach, oszustwach, wymuszeniach, listach z pogróżkami i innego rodzaju zbrodniczych czynach, które są nowymi zjawiskami w Palestynie w ogóle, a w Tel Awiwie w szczególności.

Po znanym wyczynie gangsterskim, jakim był napad na urzędnika banku robotniczego, któremu zamierzano wyrwać z ręki teczkę z pieniędzmi (proces przeciwko sprawcom napadu rozpoczyna się 3 stycznia i niezawodnie odsłoni sensacyjne szczegóły) nastąpiły inne wypadki, które świadczą o nieustającej aktywności ciemnych elementów o kryminalistycznych instynktach.

Jak wiadomo, Tel Awiw był do niedawna miastem, gdzie nawet w parterowych domkach można było na noc zostawiać okna otwarte, albowiem złodziei tu w ogóle nie było. Nie jest to żadna przesada, ale faktyczna rzeczywistość. Od pewnego czasu jednak musi się zamykać drzwi i okna na wszystkie rygle, i to nie tylko w nocy. Wskazana jest teraz ostrożność...

Policja tel awiwska jest w posiadaniu listy osób, skazanych za różne przestępstwa i jeszcze wielkiej listy podejrzanych. Rośnie też w urzędzie śledczym, objętość albumu, zawierającego odciski palców, od czasu do czasu przeprowadza się różne obławy po spelunkach, szczególnie na peryferii.

Jak z tego wynika, zebrała się tu w ostatnim czasie jakaś lewantyńska banda złodziei i oszustów, którzy wykorzystują dobrą „koniunkturę" w Palestynie. Nie ma tu u nas bowiem przymusu meldunkowego, a każdy może się swobodnie poruszać, zwłaszcza jeśli nie jest „nielegalny". Te elementy działają tym sprawniej, że Tel Awiw na ogół żyje wciąż jeszcze w „transie" palestyńskiej uczciwości i chalucowej moralności.

A ponieważ o policji tel awiwskiej twierdzić nie można, że udaje się jej ująć każdego złodzieja, choć naprawdę dokłada starań i w wielu wypadkach czyni to z pewnym sukcesem — przeto bardzo często te zbrodnicze elementy grasują i hulają całkiem bezkarnie.

Ostatnio jednak stało się na prawdę coś nieoczekiwanego. W dziejach Tel Awiwu jest to fakt dotychczas nie notowany, a nawet zaprzysiężeni pesymiści tel awiwscy cze goś podobnego przewidywać nie mogli.

Na alei S. Bencijona 38, u rogu ulicy Achad Haama, mieszkało stare małżeństwo, pochodzące z Ameryki, Samuel i Chana Louis. On liczył lat 78, zaś żona jego lat 70. Byli to ludzie bardzo zamożni, zamieszkiwali więc 5-cio pokojowe mieszkanie i utrzymywali się przeważnie z udzielania pożyczek na hipoteki. Do Palestyny przybyli 11 lat temu. Było wiadomą rzeczą, iż w tutejszych instytucjach bankowych mają złożone duże sumy pieniężne. Mimo iż posiadali oprócz tego jeszcze dwa domy, papiery wartościowe i kilka parcel budowlanych, żyli bardzo skromnie. Przez 4 lata małżeństwo Louis mieszkało na przedmieściu Tel Awiwu w Szchunat Montefiore, potem przeprowadzili się do miasta, chcąc przebywać w otoczeniu znajomych, ponieważ nie mieli w Palestynie żadnych krewnych (jedyna ich córka pozostała w Ameryce). Nie znali tutaj właściwie nikogo, za wyjątkiem tych ludzi, którzy u nich pożyczali pieniądze. Żadnych stosunków towarzyskich w mieście nie mieli.

I oto onegdaj nad ranem odkryto Samuela i Chanę Louis w ich mieszkaniu zamordowanych. Leżeli w łóżkach w kałuży krwi. Ona była już nieżywa, on ciężko ranny, przy czym napadu dokonano w bestialski sposób. Rozbito im głowy tępym żelaznym narzędziem, aby można było spokojnie przystąpić do splądrowania mieszkania. Wstępne śledztwo wykazało, że w tym napadzie brało udział kilka osób i że „pracowali" tu fachowcy. Policja aresztowała ostatnio większą grupę znanych bohaterów z półświatka, a wśród nich jednego Araba. Bada się obecnie odciski palców, sprowadzono psy policyjne, które oddały policji duże usługi w czasie śledzenia terrorystów, jednym słowem, policja robi co może, aby wykryć zbrodniarzy.

Tel Awiw zaś cały poruszony jest tym wypadkiem, i to morderstwo jest dziś tematem dnia. Zawezwano też znanych angielskich specjalistów, którzy zastosują metody Scotland Yardu.

I bez względu na to, czy złoczyńcy zostaną wykryci czy też nie, to jednak Tel Awiw jest wytrącony z równowagi i poważnie zastanawia się nad tymi smutnymi wydarzeniami, które zatruwają dotychczasową atmosferę ładu i spokoju.

S. SAMET

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

Przekład autoryzowany

Adwokat dr Fryderyk Graumann denerwował się już od pół godziny z powodu hałasu panującego w przedpokoju. Przedpokój ten jest obszerny i sklepiony jak aula, jest to bezsprzecznie najjaśniejszy zakątek całego mieszkania, ale w ostateczności nie musi Gerta akuratnie bawić się s przyjaciółką w godzinach urzędowych w przedpokoju i hałasować rosyjską grą w kręgle. Rzucał piorunujące spojrzenie w stronę drzwi, ale siedział spokojnie dalej na fotelu, bo drogę zabarykadował mu gruby handlarz skór Mareiner, który widocznie na dłużej usadowił się w zielonym fotelu dla klientów, tłumacząc swym płaczliwym i monotonnym głosem stanowisko swoje wobec ustawy o ochronie lokatorów.

— Widzi pan, panie doktorze — perswadował grubas błagalnie — dziś nie można żądać od kupca, by część jego drogiego lokalu stała próżna, ponieważ pan gospodarz nie chce się zgodzić, by przyjaciel jego lokatora tam magazynował swe towary. Mógłbym otrzymywać miesięcznie stodwadzieścia szylingów za współużywanie lokalu, przy czym chodziłoby tylko o pewien czas; na jesień dostanę znowu tyle towaru, że mi będzie potrzebny cały magazyn. Jakim więc prawem może mi gospodarz wypowiedzieć? Czy można szykanować uczciwego kupca, płacącego rzetelnie podatki? Jeśliby miało dojść do procesu...

— Przegramy ten proces — odezwał się adwokat głosem obojętnym, spoglądając na skórzaną kasetkę w otwartej szufladzie biurka. Przechowywał tam znaczki pocztowe i papierosy. Jego papierośnica była pusta. Pan Mareiner miał wyraz twarzy, jak gdyby otrzymał od człowieka, którego uważał za swego przyjaciela, uderzenie sztyletem w plecy, ale zanim otworzył chytre usta, przypominające ryjek, by zaprotestować, przyszedł mecenas z rutynowaną praktyką człowieka, przyzwyczajonego do rozmawiania z chłopami, do sumarycznego zakończenia konferencji. Doszedł widocznie do przekonania, że tego handlarza skór nie można już zaliczyć do kategorii dochodowych klientów. Jeśli tak się gorączkuje o kilkaset koron czynszu, że nawet chce zaryzykować proces o cały lokal, jest z nim na pewno niedobrze — pomyślał sobie Graumann i ruchem zdecydowanym otworzył kasetę, by z niej wyłowić kilka połamanych papierosów z zapasu żony. Wyszukał papierosy najmniej uszkodzone, a następnie przeszedł paląc namiętnie, do ataku.

— Gdyby chodziło tylko o współużytkowanie — tłumaczył nieubłaganie grubasowi — ba, gdyby chodziło tylko o częściową poddzierżawę pańskiego lokalu, mógłby to pan uczynić bez przeszkód.. Ale nie chodzi ani o jedno ani o drugie. Chodzi o odstąpienie pustego magazynu, nie pozostającego w żadnym związku z lokalem przez pana używanym. Mamy więc tutaj przed sobą zupełne odstąpienie zamkniętego w sobie przedmiotu najmu. — Pochylił się ku swemu klientowi, opierając się rękoma o biurko. — Sędzia — mówił dalej głosem podniesionym, ponieważ klient chciał mu przerwać — odrzuci nasz rekurs przeciwko bezspornemu wypowiedzeniu już na pierwszej audiencji. Ustawa o ochronie lokatorów nie dopuszcza żadnej innej interpretacji.

Z przedpokoju nie dochodziły już odgłosy gry w kręgle. Hałasujące dzieci usunęły się dobrowolnie ze strefy jego świadomości, ale naraz i to bardzo blisko drzwi kancelarii rozległ się głos Gerty: „Mateczko, odchodzisz?"

Graumann przerwał w środku zdania, nadsłuchując, co się dzieje w przedpokoju, ale do uszu jego doszedł tylko lekki szept i przytłumiony odgłos drobnych nóżek, pędzących po linoleum. Po chwili usłyszał tylko lekki trzask zamykanych drzwi. Wkrótce potem odszedł też handlarz skór, a mecenas ze złością pomyślał, że swe dziesięć szylingów za konferencję trwającą czterdzieści minut, otrzyma dopiero po kilku miesiącach i to dopiero po zastosowaniu całego arsenału chytrych podstępów. Otworzył drzwi i zaglądnął do poczekalni. W trójkątnym gabinecie przy otwartym oknie stała mundantka Jadwiga Krenzler, mając minę, jak gdyby odpoczywała po wytężonej bardzo pracy. Jej okrągła twarzyczka błyszczała, jej pulchne rączki dziewczęce były czerwone jak u praczki. W pokoju było bardzo zimno.

— Niech pani zamknie okno, na miłość Boga — zażądał szef, chowając demonstracyjnie obie ręce do kieszeni. — Czy pani skończyła? Nachylił się nad maszyną do pisania, czytając z ironicznym grymasem ust nagłówki przygotowanej poczty. Z wiejska wyglądająca młoda dziewczyna jeszcze bardziej się zarumieniła, jak gdyby się wstydziła, że tak fascynującemu młodemu panu może ofiarować tylko przez niego samego podyktowane listy i pozwy, traktujące o małych długach, małych interesach i o żądaniu alimentacji jakiejś służącej, matki dziecka nieślubnego.

— Czy moja żona — odezwał się Graumann, nie odrywając oczu od poczty — odeszła?

— Tak.. w tej chwili. — Panna Krenzler gorliwie pobiegła do okna, wskazując wyciągniętą ręką kierunek. — Pani tam poszła w kierunku placu kościelnego. Jeśli się pan mecenas pospieszy...

— Tak, dziękuję — odezwał się szef nader grzecznie — mam jeszcze coś do załatwienia. Pani zabierze pocztę, nieprawda? A więc... dobranoc.

Wyszedł z impetem z pokoju, a mundantka westchnęła, przypudrowała błyszczący nosek, ukarminowała usta kredką o doskonałym aromacie ale wątpliwej trwałości, a gdy po kilku minutach takiego szykowania się do odejścia przeszła przez przedpokój, ujrzała przez nawpół otwarte drzwi szefa, który przechadzał się po swym gabinecie z głową pochyloną.

Mundantka zeszła krętymi schodami na dół, a następnie szła wąską uliczką, wijącą się koło nagle wyrastającego masywu Mnicha jak kryza koło szyi, a przez cały czas myślała o tym, że Irena Graumann, która przed chwilą szła tą samą drogą, jest kobietą godną zazdrości, kobietą, która tak pewną się czuje, że lekkomyślnie wyszła z domu, gdy jej mąż, być może, miał chwilkę czasu, by poświęcić się rodzinie.

Pani Irena myśli właściwie tak samo, przechodząc wśród zapadającego mroku przez Plac kościelny, a wiatr marcowy miał zapach sosen i śniegu. Blado niebieskie szronem pokryte góry otaczają wieńcem miasto, ale nad znakiem Hohensalzburg przelatują łagodne chmury białe jak puch, spoza których wygląda niebo różowe jak w maju. Irena Graumann idzie coraz szybciej, z rękami w kieszeniach palta i szyją wtuloną w nastawiony kołnierz futrzany z popielatych królików. Automatycznie zatrzymuje się przed owocarnią na rogu, posłuszna, jak gdyby nieuświadomionemu rozkazowi mózgu. Miała kupić Frycowi kilka oliwek, pudełko sardynek, a dla Gerty tabliczkę czekolady. Nie może jednak z takimi małymi, w dodatku źle zasznurowanymi paczuszkami wybrać się na dworzec, a gdy wróci, sklepy będą już zamknięte. No, nie ma rady — Fryc i Gerta będą musieli dziś zrezygnować. Zamiast tego kupi dla Lixl kilka kwiatów. Miss Alicja Pfann, gwiazda filmowa, to jest, albo raczej to była przemiła kuzynka z lat młodych, czarna plama rodziny, która tyle krwi napsuła wszystkim. I oto tej pogodnej nieskrępowanej żadnymi hamulcami Alicji Pfann przyniesie teraz kilka kwiatów. Śmieje się na samą myśl, ale w kwieciarni natychmiast spoważniała, gdy usłyszała cenę za żądane róże. Taka czerwona róża kosztuje szylinga dwadzieścia. Za drogie? Mój Boże, wszak to dopiero marzec, najgorszy czas dla kwiatów. Może łaskawa pani kupi co innego, kilka białych goździków...

— Proszę o trzy róże! — poprosiła młoda pani, po chwili jednak, gdy trzymała już w ręku te kwiaty, przybrane odrobiną zieleni, wydawał jej się ten podarunek za nikły, dlatego dokupiła jeszcze gałązkę żółtej mimozy. Teraz to wszystko wygląda już bardziej okazale. Kwieciarka uważa, że ten bukiet jest wspaniały.

Irena nie jest nim tak bardzo zachwycona, ale są to przecież kwiaty, są to róże, pachnące latem, a słodkie główki mimozy nie mogą być chyba brzydkie.

Z zamkniętej jakiejś bocznej uliczki rozlegają się głośne dźwięki zegara kościelnego, a młoda kobieta przyspiesza kroku. O godzinie osiemnastej minut czterdzieści zatrzyma się pociąg pospieszny w Salzburgu. Czy to na pewno? Czy dobrze słyszała? Czy ten daleki głos, który doszedł do niej wczoraj telefonem podał dokładnie osiemnasta czterdzieści, czy też być może osiemnasta czternaście? Ależ naturalnie, że czas był podany dokładnie, ma więc dość czasu do nadejścia pociągu. Irena przechodzi przez westybul dworca, który jest za obszerny, za nowoczesny dla tego małego starego miasta. Wskazano jej peron trzeci. Spogląda poprzez dwa tory na odchodzący do Wiednia pociąg turystyczny. Plecaki, narty, zgiełk, barczyści młodzi mężczyźni i kobiety w spodniach schodzą z gór szlakiem narciarskim, a twarze ich są opalone, czerwone, pełne życia i temperamentu. Irena Graumann jest sama jedna na peronie przypatruje się z zainteresowaniem szturmowi, jaki sportowcy przypuszczają do swych wagonów. Pociąg wygląda jak żarłoczny pies, który nie może połknąć kości...

— Teraz nadjeżdża pociąg pospieszny! — rzekł ktoś obok Ireny Graumann. Przechodził obok niej jakiś kolejarz z płonącą latarnią w ręku, wskazując twarzą kierunek.

Z głuchym łoskotem wpada pociąg z różowego zmierzchu wieczornego na dworzec. Olbrzymia maszyna wlecze za sobą trzy brunatne wagony, oto wszystko. Calais—Paris—Bazylea—Buchs—Insbbruck—Wiedeń — brzmi napis na obu wagonach sypialnych. Przez pół minuty stoi pociąg z dumnie zamkniętymi oknami, wyglądając jak zbrojna twierdza, potem otwierają się gdzieś jakieś drzwi, a mały boy pomaga jakiejś jasnowłosej kobiecie bez kapelusza, ale w ciemnym futrze nurkowym przy wysiadaniu na peron.

— O Lixl! — Usta Ireny zanurzają się w jakiś mocno perfumowany miękki kołnierz futrzany, a jej ramiona obejmują jakiś płaszcz otulający smukłą subtelną jakąś postać. — O Lixl, czy to ty?

(C. d. n.).

W pracowni lorda Cecila -- laureata nagrody pokojowej Nobla

„Punkt kulminacyjny kryzysu międzynarodowego został osiągnięty"



LONDYN, w grudniu.

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych przyjął dziennikarzy w swej rezydencji londyńskiej na Eaton Place laureat nagrody pokojowej Nobla i obrońca idei Ligi Narodów, sędziwy lord Cecil.

W salonie recepcyjnym znakomitego męża stanu, który w dobie wojny piastował tekę ministra blokady, a obecnie jest doktorem sześciu sławnych wszechnic po obu stronach Atlantyku, płonie ogień na kominku. Na ścianie wiszą dwa obrazy marynistyczne z końca 18-tego stulecia: płótna pendzla Livesay'a, przedstawiające koncentrację floty brytyjskiej i francuskiej przed batalią morską o świcie 17 czerwca 1795 roku.... Artysta utrwalił na płótnie jednostki bojowe W. Brytanii pod dowództwem wiceadmirała W. Cornwallisa.

Jakby dla kontrastu, na staroświeckiej komodzie stoi w salonie odlew brązowy: popiersie lorda Cecila, pacyfisty, gorącego rzecznika pokojowego rozwiązywania konfliktów międzynarodowych XX stulecia. W gablotach błyszczą pozłacane piękne naczynia porcelanowe i przykuwają wzrok ozdobne talerze, również o motywach marynistycznych. W pokoju obrońcy Ligi Narodów stoją miękkie foteliki w błękitnym kolorze, a w całości salonik recepcyjny owiany jest specyficzną atmosferą, w której przeszłość harmonizuje ze współczesnością (pozostającą pod znakiem dwu wojen nieoficjalnych: na Dalekim Wschodzie i w Hiszpanii).

Za chwilę ukazuje się na progu szlachetna postać 75-letniego lorda Cecila, praktycznego idealisty, świetnego prawnika i męża stanu. Lord Cecil zaprasza na chwilę do biblioteki, w której telefon jest łącznikiem ze światem zewnętrznym.

Na wstępie sędziwy laureat nagrody Nobla podkreślił, iż w czasie pobytu w ojczyźnie Waszyngtona transmitował swe przemówienia, jako prezydent Tow. Przyjaciół Ligi Narodów, do narodu amerykańskiego. Lord Cecil jest pochłonięty pracą na rzecz pokoju i przemawia na ten temat często za pośrednictwem radia również w Wielkiej Brytanii.

W dniu, w którym spędziliśmy parę chwil w towarzystwie lorda Cecila, zamknął na zawsze oczy sławny twórca paktu Kelloga, który postawił wojnę, jako instrument polityki poza nawiasem prawa, a równocześnie Londyn pozostawał pod wrażeniem kryzysu na Dalekim Wschodzie, pogłębionego skutkiem zbombardowania jednostek floty bojowej W. Brytanii i St. Zjednoczonych i zatopienia amerykańskiej kanonierki „Panay". Wielkie wrażenie wywarła również nad Tamizą nowa deklaracja Roosevelta, iż St. Zjednoczone zdają sobie sprawę z tego ,że bezpieczeństwa nie można sobie zapewnić przez przymykanie oka na wypadki i konflikty, rozgrywające się w innej części świata, jakoteż oświadczenie premiera Chamberlaina w debacie nad sytuacją międzynarodową, iż W. Brytania nie może być „policjantem" świata.

Zapytaliśmy lorda Cecila, co sądzi o obecnej sytuacji europejskiej i na Dalekim Wschodzie?

— Osiągnięty został obecnie — padła odpowiedź z ust lorda Cecila —

punkt kulminacyjny kryzysu międzynarodowego. Jedyna droga do zapobiegnięcia rozszerzeniu się pozogi wojennej wiedzie poprzez wzmocnienie autorytetu Ligi Narodów.

— A wystąpienie Włoch z Ligi. Jak ocenia Pan to zdarzenie?

—Nie zmienia to sytuacji, gdy chodzi o przyszłość Ligi.

— A jak przedstawiają się widoki przystąpienia Stanów Zjednoczonych do instytucji genewskiej?

— Nie przypuszczam — odparł lord Cecil — by Stany Zjednoczone przystąpiły formalnie do Ligi Narodów, ale przekonany jestem, po ostatniej podróży za Atlantyk, iż w pewnej mierze nastąpi zacieśnienie współpracy Stanów Zjednoczonych z państwami europejskimi.

Lord Cecil spieszy do swych zajęć w cichej swej pracowni, położonej w sąsiedztwie rezydencji lorda Baldwina, dygnitarzy z admiralicji brytyjskiej i ambasadorów wielkich mocarstw europejskich i zamorskich. Wychodzimy z biblioteki i saloniku recepcyjnego wybitnego polityka pod wrażeniem, iż Liga Narodów w nadchodzącym roku 1938 dzięki pracom laureata nagrody pokojowej Nobla, lorda Cecila, ma

szanse wzmocnienia swego autorytetu.

Ale Anglia jest przygotowana na wszystkie ewentualności. Już w czasie wizyty min. Hore - Belishy na francuskich manewrach jesiennych, skonkretyzowana została sprawa wysłania przez W. Brytanię na kontynent, w razie poważniejszego konfliktu, dwóch lub trzech zmechanizowanych dywizyj. W. Brytania żywi jednak nadzieję, iż rok 1938 przyniesie utrwalenie pokoju na kontynencie i powrót niektórych państw do Ligi.

W PĘTLI PARAGRAFU

Jadą pociągi

Owiane zapachem dalekich krajów, obcych miast i węglowego dymu mkną czarne pociągi przez ośnieżone pola i inkrustowane kolorowymi sygnałami noce.

— Uwaga! Uwaga! Pociąg osobowy z Łodzi Fabrycznej, Koluszek, Piotrkowa, Częstochowy, Trzebini wjedzie na peron pierwszy tor drugi. Powtarzam: Pociąg osobowy z Łodzi Fabrycznej...

Nowożeńcy jadą po romantyzm, inni jadą w odwiedziny, jeszcze inni na włóczęgę, a Jakub Horak jeździ interesownie. Komiwojażer.

Ma kartę kwartalną i wagon kolejowy jest jego drugim domem.

Jakub Horak ma także pierwszy dom. W Łodzi (Fabrycznej) przy jednej z przecznic ulicy Piotrkowskiej mieszka żona Jakuba Horaka i ich dwuletni syn. Ale Jakub Horak spędza niewiele dni w tygodniu w swym pierwszym domu. Właśnie, aby mieć ten pierwszy dom — podróżuje.

W miastach, do których przyjeżdża, nie zwiedza starych budowli, pięknych ulic, cichych muzeów — odwiedza sklepy tekstylne, stara się nakłonić kupców, aby poczynili zamówienia, oblicza swoją prowizję...

Przez ośnieżone i inkrustowane noce pociągi przewożą ludzi w inne światy. Jakub Horak spędza w pociągach wiele zmęczonych nocy i wiele pracowitych dni. Jego pociągi nie przewożą w inne światy. Dla niego są one same światem.

W tym świecie wagonu kolejowego, w dalekich podróżach dawnych komiwojażerów zrodził się specyficzny gatunek — dziś już nieco staroświeckiego — humoru żydowskiego i żydowskiego sentymentu.

Dziś komiwojażerzy w czasie dalekich podróży rozwiązują w wolnych chwilach zagadki pana Grypsa.

A Jakub Horak bawił w ubiegłym tygodniu w Krakowie. Nie błądził po starych i wąskich, pełnych wdzięku uliczkach w okolicy Rynku Głównego, nie zwiedził nowych dziel nic w zachodniej części miasta, nie był w przereklamowanych muzeach krakowskich. Rzeczowo obchodził sklepy tekstylne, nakłaniał kupców, aby poczynili zamówienia, zainkasował należności. W piątek miał wrócić do Łodzi.

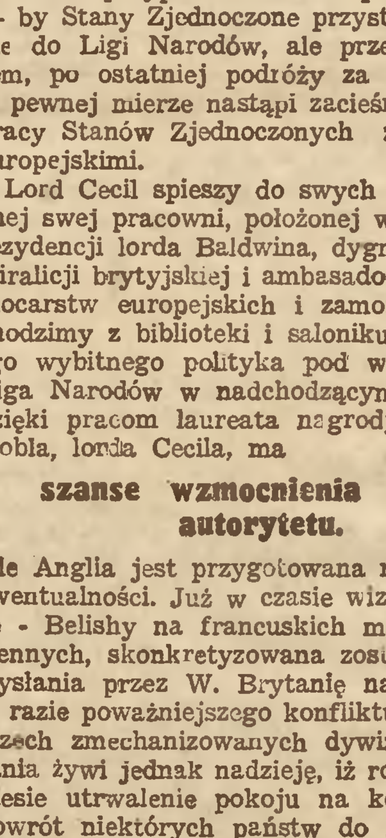
— Uwaga! Uwaga! Pociąg osobowy do Trzebini, Częstochowy, Piotrkowa, Koluszek Łodzi Fabrycznej odjedzie z peronu pierwszego toru drugiego.... Powtarzam: Pociąg osobowy do Trzebini, Częstochowy, Piotrkowa, Koluszek, Łodzi Fabrycznej...

W piątek przed południem skradziono Jakubowi Horakowi na dworcu kolejowym w Krakowie teczkę zawierającą 400 złotych gotówką, weksle na kwotę 1500 złotych i książkę zamówień.

Jakubowi Horakowi skradziono jeszcze kilka dni pobytu w Łodzi, przy jednej z przecznic ulicy Piotrkowskiej.

To tylko dla nas mają pociągi bujny zapach egzotyki.

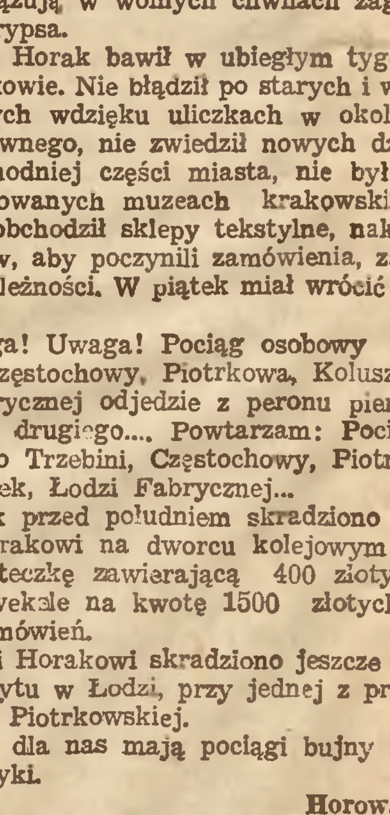
Horow.



Wracają do Niemiec?

Excesarz Wilhelm II.

Marlena Dietrich



PRZEPOWIEDNIE NA ROK 1938

JASNOWIDZE MAJĄ GŁOS...

Stało się zwyczajem tradycyjnym że w przede dniu Nowego Roku układa się horoskopy i snuje przepowiednie na cały rok następny. Zabierają wówczas głos z jednej strony politycy i mężowie stanu, zapytywani przez niedyskretnych dziennikarzy, z drugiej zaś wszelkiego rodzaju jasnowidze, wróżbici i wróżki. Trudno stwierdzić, czy odgrywa tu rolę przypadek, faktem jest wszak że, że wiele z tych przepowiedni sprawdza się istotnie. I dlatego zdenerwowany, podniecony i zaniepokojony świat z uwagą wczytuje się w te horoskopy, pragnąc na podstawie bodaj prawdopodobieństwa odpowiedzieć sobie na pytanie, czego należy spodziewać się w nadchodzącym roku.

W tym roku zabrali już głos wszyscy słynni jasnowidze, rozsiani po świecie. I, rzecz charakterystyczna, wszystkie opinie pokrywają się z sobą co do jednego — rok 1938 bynajmniej nie będzie spokojny. Przeżyjemy wiele wstrząsów, grożą nam różne kataklizmy.

Czy wybuchnie wojna?

Czy wybuchnie wojna? Mowa jest oczywiście o wojnie powszechnej, gdyż konflikty zbrojne pomiędzy poszczególnymi narodami są na porządku dziennym. Otóż — nie. Wojna powszechna w roku 1938 jeszcze nie grozi. Mimo, że nastąpi zaostrzenie się sytuacji politycznej — otwartego konfliktu zbrojnego nie należy się jeszcze spodziewać. Słynny astrolog węgierski Borsika, który ze zdumiewającą dokładnością przepowiedział datę zgonu króla angielskiego Jerzego V oraz abdykację króla Edwarda VIII, twierdzi, z całą stanowczością, że rok 1938 będzie okresem wielkich przygotowań wojennych, które swój punkt kulminacyjny osiągną w roku 1939. Wojna wybuchnie w początkach 1940 roku.

Mamy zatem jeszcze dwa lata względnego spokoju. Podobnie twierdzą inni jasnowidze. Rok 1938 nie przyniesie wybuchu wojny europejskiej.

A jak oceniają sytuację zawodowi politycy i dyplomaci? Świat dawno już przestał pokładać nadzieję w ich mowach i zapewnieniach. Wszyscy bowiem ustawicznie podkreślają, że chcą tylko pokoju i nic więcej, jak tylko pokoju. A jeśli tak jest, to dlaczego wojna wisi w powietrzu? Ale posłuchajmy ich głosów. Jedna z wielkich agencyj prasowych przeprowadziła na ten temat ankietę we wszystkich niemal krajach europejskich. Zebrane przez nią dane są dość ciekawe.

Całkowite uspokojenie w Europie

A więc zawodowi politycy twierdzą, że rok 1938 powinien przynieść całkowite uspokojenie w Europie. Liga Narodów będzie zreorganizowana w najbliższych miesiącach. Jeśli nawet nie obejmie ona wszystkich państw, to jednak, po swej reorganzacji, stanie się potężnym czynnikiem, mogącym regulować konflikty międzynarodowe. O możliwości wybuchu wojny dyplomaci mówią sceptycznie — ich zdaniem nikt nie jest przygotowany do walnej rozprawy. A kraj, który nie ma wiary w swe zwycięstwo, nie zaryzykuje w obecnych warunkach wywołania ogólnego konfliktu.

Hiszpania i Chiny

Wróćmy jednak do dalszych przepowiedni jasnowidzów. Jeśli chodzi o Hiszpanię i Chiny — przepowiednie ich brzmią bardzo pesymistycznie. Mimo straszliwego wyniszczenia Hiszpanii półtoraroczną wojną domową, nie należy się, ich zdaniem, spodziewać zakończenia działań zbrojnych w roku 1938. Ich zdaniem, wojna domowa w Hiszpanii nie skończy się zwycięstwem jednej ze stron, lecz wyczerpaniem obu stron w takim stopniu, że nie będą one mogły prowadzić nadal działań zbrojnych. Wtedy właśnie nastąpi pacyfikacja w tym kraju.

A Chiny? W dalszym ciągu będą walczyły z Japonią, z tą różnicą, że w roku 1938 nastąpi oficjalne wypowiedzenie wojny. Z jakim rezultatem wojna ta się skończy — na to pytanie jasnowidze odpowiedzi nie dają.

Cóż więc za konflikty grożą nam w Europie, jeśli nie należy się jeszcze spodziewać wojny powszechnej?

Widmo rewolucyj

Jasnowidze układają następujący horoskop: W trzech krajach europejskich należy spodziewać się rewolucji, względnie prób rewolucji. W jednym z krajów nastąpi zmiana ustroju. Rok 1938 przyniesie śmierć jednej z najwybitniejszych osobistości europejskich. A poza tym fakt pogłębienia się coraz bardziej konfliktów międzynarodowych nie będzie wpływał uspakajająco na opinię publiczną Europy.

Wstrząs gospodarczy

Rok 1938 przyniesie jeszcze jedną katastrofę — ponowne załamanie się koniunktury gospodarczej. Ta nowa fala kryzysu będzie bardzo krótkotrwała, nie mniej spowoduje ona olbrzymi wstrząs gospodarczy i wielkie straty.

Spodziewany jest wybuch wojny lokalnej, ale nie w samej Europie. Bliższych szczegółów co do tego faktu jasnowidze nie podają, to też nie można zorientować się, czy chodzi o konflikt jakiegoś państwa europejskiego z poza europejskim, czy też konflikt ten nie będzie w ogóle dotyczył Europy.

Co jest jednak najciekawsze, a co twierdzi z całą stanowczością słynny francuski jasnowidz-matematyk inż. Gaston Georgel — nastąpi niewielka zmiana granic w Europie. I to bez wojny.

Horoskop katastrof

Specjalny dział przepowiedni stanowi horoskop na rok 1938 ułożony przez biuro statystyczne uniwersytetu Harwarda w Stanach Zjednoczonych. Ten horoskop nie dotyczy wydarzeń politycznych, lecz nieszczęśliwych wypadków. Dowiadujemy się z niego, że w roku 1938 zginie wskutek wypadków samochodowych na całym świecie 10 tysięcy ludzi, wskutek katastrof kolejowych — 40.000 osób, wskutek katastrof lotniczych — 230 osób. Rok ten przyniesie około 200.000 zamachów samobójczych. W jednym z krajów nastąpi trzęsienie ziemi, które spowoduje katastrofalne następstwa, jeden kraj w Europie zostanie nawiedziony powodzią, w wyniku której zginie kilka tysięcy ludzi.

Na jakiej podstawie układa swój horoskop biuro statystyczne uniwersytetu Harwarda — to zostaje już jego tajemnicą. Faktem jest wszakże, że błąd w obliczeniach tego biura na rok 1937 nie przekroczył 3 proc.

JAROSŁAW HASZEK

SPRAWY URZĘDOWE

Radośnie podniecony wbiegł pan Vohralik do kancelarii urzędu.

— Chciałbym wnieść do protokółu wyrazy uznania! — powiedział. — W którym wydziale można to załatwić?

Wesoły rozgwar w pokoju zamarł nagle. Wszystkie spojrzenia skierowały się w stronę oryginalnego interesanta.

— Co... co chciałby pan wnieść do protokółu? — wysunął głowę z okienka człowiek w zielonej kurtce.

— Uznanie... wyrazy uznania — powtórzył Vohralik.

Człowiek w zielonej kurtce zmarszczył czoło.

— Zażalenia i skargi składać należy w biurze zażaleń!... Trzecie piętro, pokój 234! — oświadczył po namyśle.

Pan Vohralik uśmiechnął się.

— Ależ nie chodzi mi wcale o skargę, ani zażalenie! Wprost przeciwnie: zostałem załatwiony szybko i uprzejmie, chciałbym więc w jakiś sposób zgodny z przepisami wyrazić swe uznanie.

Zielony wstał.

— Podobny wypadek z[illegible] mi się po raz pierwszy w mej praktyce urzędowej... Muszę się dowiedzieć... Niech pan zaczeka! — powiedział i zniknął za przepierzeniem.

Po paru minutach wrócił w towarzystwie grubego, brodatego kolegi.

— To właśnie ten! — szepnął zielony do grubego i wskazał na pana Vohralika.

Gruby zbliżył się drobnym kroczkiem do okienka, obrzucił pana Vohralika krytycznym spojrzeniem i spytał głosem wyrażającym zgorszenie i najwyższy niesmak.

— Czy to prawda, że pan chciałby hm... tego... wnieść uznanie do protokółu? Co?

— Tak! — odparł pan Vohralik. — Cóż w tym osobliwego?

— Do nas należy stawianie pytań, a nie do pana! — zagrzmiał gruby i wyprostował się z godnością. I naszą jest rzeczą rozstrzyganie, co jest osobliwe, a co nie. Mamy tu swoje przepisy i nie możemy od nich odstępować... Zresztą nie może pan tego swojego hm... tego... tego swojego uznania tu wnieść do protokółu. Nie, nie może pan' — powtórzył z mocą.

— A dlaczego? — spytał pan Vohralik, a jego twarz przybrała wyraz rozczarowania.

— Dlatego... dlatego, że...

Chciał powiedzieć: „Dlatego, że nie ma tu odnośnego wydziału!" lecz w tym momencie zauważył, że zielony daje mu jakieś znaki i wskazuje na zegar.

— ...dlatego, że jest już po godzinach urzędowych! — wykrztusił w końcu i odetchnął z ulgą.

— Pilne sprawy powinny być przyjmowane do protokółu nawet poza godzinami urzędowymi! — Wiem o tym dobrze! — upierał się pan Vohralik. — Dopiero nie dawno wyciągnięto mię z łóżka w środku nocy, by spisać ze mną protokół. Powoływano się wtedy na jakieś tam paragrafy, a co wtedy było ważne i dziś musi obowiązywać!

— Ale pańska sprawa nie jest wcale pilna! — skonstatował gruby, a zielony kiwnął potakująco głową. Sam pan chyba przyzna?

— A jednak jest pilna! I jeśli nie uzna pan jej pilności, poskarżę się na pana kierownikowi urzędu. Niech on zadecyduje, czy moja sprawa jest pilna, czy też nie!

— Dość już tego! — wrzasnął gruby. — Cóż to za pouczenia będzie pan tu nam dawał? O pilności sprawy decyduje nie kierownik urzędu, lecz specjalne zebranie piętnastu wyższych urzędników odbywające się raz na dwa miesiące... Skargi zaś przyjmuje tylko biuro zażaleń... Może pan złożyć swe uznanie w biurze znalezionych przedmiotów

OKRĘTY -- WIDMA

znikną niebawem z wód oceanów

Dnia 16 września 1752 wypłynął z portu Le Havre krążownik francuski „La Princesse du Sud" pod dowództwem kontradmirała Jego Królewskiej Mości, kawalera de Bruyere. Krążownik udawał się do Kanady z misją, która w zapieczętowanej kopercie wręczona została dowódcy okrętu tuż przed wyruszeniem na morze przez specjalnego kuriera Jego Królewskiej Mości. Żaglowce, krążące między Europą i Ameryką Północną dwukrotnie widziały krążownik „La Princesse du Sud" ale

OD TEJ PORY WSZELKI SŁUCH O NIM ZAGINĄŁ.

Po stuośmdziesięciu latach w sierpniu 1932 r. szkuner żaglowy „Anna Maria" używany do przewozu węgla między półwyspem Indyjskim i Cejlonem, zderzył się we mgle z nieznanym okrętem, płynącym bez świateł. Szkuner „Anna Maria" został uratowany — przy czym marynarze, pełniący na nim służbę, opowiedzieli w urzędzie portowym nieprawdopodobną historię:

— Okręt, który uderzył o burtę szkunera widziany był pomimo mgły, już dość dawno z odległości kilkudziesięciu metrów. Na okrzyki i sygnały, dawane przez szkuner „Anna Maria"

NIKT NA OWYM OKRĘCIE NIE ODPOWIADAŁ.

Nie było widać na pokładzie okrętu żadnej załogi, a żagle zwisały w łachmanach z rej wszystkich czterech masztów. Sylwetka tajemniczego statku przypominała dawne okręty, obecnie już nie kursujące na morzach.

Zaciekawiony tym opowiadaniem urząd marynarki cesarsko indyskiej wysłał kontr torpedowiec „Panterę" z zadaniem odszukania tajemniczego okrętu. Kontrtorpedowiec po miesięcznych poszukiwaniach natrafił w odległości stu mil angielskich od południowych wybrzeży Cejlonu na

STATEK PŁYNĄCY BEZ ZAŁOGI I ŻAGLI,

na którego burcie widniał zczerniały napis: „La Princesse du Sud". Na pokładzie nie było nikogo. Ze względu na burzliwe morze torpedowiec nie mógł zbliżyć się do starożytnego okrętu, stwierdzono jednak niezbicie, że jest to krążownik francuski, wysłany w r. 1752 pod wodzą kawalera de Bruyere z sekretną misją do Kanady. Z polecenia rządu brytyjskiego, okręty wojennej marynarki angielskiej Oceanu Indyjskiego otrzymały rozkaz ponownego wytropienia opuszczonego statku francuskiego i przyholowania do najbliższego portu. Rozkazu tego dotąd nie udało się wypełnić.

A oto drugie zdarzenie. Tym razem przeniesiemy się na daleką północ. Za panowania Piotra I, cara Rosji, zaginął bez wieści okręt „Św. Sawa" używany do utrzymywania komunikacji pomiędzy Archangielskiem i wyspą Nowa Ziemia. Ponieważ powszechnie mniemano, że okręt ten natrafił na górę lodową i zatonął, nie przywiązywano wówczas wagi do tego drobnego zdarzenia. Ale poławiacze fok, kursujący po Białym Morzu, poczęły w latach 1901 i 1902 spotykać na swej drodze

STATEK PŁYNĄCY BEZ ZAŁOGI.

Statek ten żeglował w sposób zupełnie zdecydowany, z wiatrem, mijał przechodzące obok poławiacze fok i znikał w dali. Wieść o tajemniczym statku trafiła aż do admiralizacji rosyjskiej, która wydała rozkaz łamaczom lodów, by w razie napotkania statku, zaaresztowały go i przyprowadziły do najbliższego portu rosyjskiego. Rozkaz ten również nie został spełniony, ponieważ od r. 1902 statek

TAJEMNICZY ZNIKNĄŁ BEZ ŚLADU

Zbliża się już jednak koniec wszystkich okrętów tułaczów, jakie jeszcze błądzą po morzach. Rząd Stanów Zjednoczonych od komenderował flotę, złożoną z 4-ch torpedowców, specjalnie

W CELU TROPIENIA I NISZCZENIA TYCH MARTWYCH KADŁUBÓW

mogących grozić niebezpieczeństwem żegludze. Już, jak czytamy w raportach tej floty kilka takich okrętów zginęło od torped amerykańskich, m. in. brygantyna maurytańska pamiętająca podobno czasy Ferdynanda Corteza, zdobywcy Meksyku. Niebawem —

ZNIKNĄ Z POWIERZCHNI WÓD BŁĘDNE ŻAGLOWCE

których istnienie dało marynarzom temat do prześlicznej legendy o okręcie widmie — pojawiającym się zawsze wtedy, gdy ma zatonąć statek, którego załoga owo widmo widziała.

---

lub wciągnąć do katastru pod literą „U" albo też niech pan...

W tym momencie rozwarły się drzwi i do kancelarii wpadł jak bomba wysoki, chudy mężczyzna w okularach, zdradzający najwyższe zdenerwowanie.

— Nie, coś podobnego... coś podobnego! — jęczał z trudem chwytając oddech.

— Co wam się stało, kolego? — posypały się zewsząd pytania.

— Pomyślcie tylko, co za potworna historia... Przyszedł do mnie przed paroma minutami jakiś interesant... prosił o informacje... w sprawie opłaty od psów... Daję mu do wypełnienia formularz... wiecie, ten nowy kwestionariusz, typ F/7394—99 z czterdziestoma siedmioma pytaniami... Po chwili zwraca mi formularz, a ja mu udzielam informacji. Po jego odejściu patrzę: tragedia! — Katastrofa! Okazuje się, że nie powinienem był wcale udzielać mu informacji, gdyż formularz został tylko częściowo wypełniony... Zastanówcie się koledzy! Ten łotr nie podał wcale ani wieku swego dziadka ze strony matki, ani też wysokości dochodu głowy rodziny... A ja głupi udzieliłem mu informacji! Teraz będzie mię uważał za szaleńca... A gdy wiadomość o tym wypadku dotrze do wydziału personalnego, będę zgubiony!

Łkał histerycznie i dzikim wzrokiem wodził dokoła. Nagle poderwał się i wyrzęził:

— Tam... tam! Tam stoi!.. To on!

Drżącą dłonią wskazał na śmiertelnie przerażonego pana Vohralika.

— Ach, to tak? Takiś ty, ptaszku? — zasyczał gruby. — Uznanie do protokółu zachciało ci się wnosić? Łazi po całym urzędzie, węszy, zawraca głowę i podstępnie wyłudza informacje, bez wypełnienia kwestionariusza!.. Gadaj zaraz, po coś tu naprawdę przyszedł, łajdaku! Gadaj nim każemy cię aresztować!

Pan Vohralik skurczył się i zmalał. Bezradnie spoglądał na swych prześladowców.

Zielony spojrzał nań groźnie.

— Gadaj mi natychmiast — ryczał — czegoś tu szukał?

Pan Vohralik załamał się zupełnie.

— Ja naprawdę chciałem tylko wnieść swe uznanie do protokółu... tak się cieszyłem... pierwszy raz przytrafiło mi się coś podobnego... Pan urzędnik tak grzecznie udzielał mi infrmacji... Istotnie nieprawidłowo wypełniłem formularz... Ale nie miałem żadnych złych zamiarów... Wierzcie mi panowie... Rzeczywiście nie znam wieku mego dziadka ze strony matki... Umarł, zdaje się, jako mały chłopczyk... A co do wysokości dochodu głowy rodziny, to — to doprawdy nie wiedziałem, co napisać... głowa rodziny nic nie zarabia... Nie ma czasu... Od rana do wieczora przebywa w urzędach, dokąd wzywają go, by zeznał, ile zarabia... jako głowa rodziny!

---

uśmiechnij się

Mogło być gorzej

Straty wyrządzone przez bombardowanie, w samym tylko Szanghaju osiągnęły olbrzymią sumę pół miliarda dolarów... mimo że wojna nie została dotąd wypowiedziana.

Cóżby to było, gdyby między Chinami a Japonią doszło do prawdziwej wojny!

Za późno

Mac Gregor i Mac Pherson postanowili zostać abstynentami. Mac Gregor podsunął jednak myśl, by zostawić w kredensie jedną butelkę whisky „na wypadek choroby".

Po trzech dniach Mac Pherson, nie mogąc wytrzymać zwraca się do towarzysza:

— Wiesz, stary, niedobrze się czuję.

— Za późno — odpowiada Mac Gregor — ja już wczoraj niedobrze się czułem.

G. B. S.

Bernard Shaw nie należy do ludzi skromnych, ale lubi gdy inni uważają go za skromnego.

Niedawno proszono go, aby był obecny na premierze swej sztuki „Święta Joanna".

— O tym nie ma mowy — odparł z niewzruszoną powagą. — Utwory tego autora nie interesują mnie wcale.

Walka z hałasem

— Panie gospodarzu, ci ludzie mieszkający nade mną, zachowują się zupełne niemożliwie! Od północy do piątej nad ranem walili bez przerwy w sufit, przeszkadzając mi w pracy!

— Pisał pan, zapewne?

— Nie, powtarzałem solo na puzonie!

Rekord

Wyjątek z ulotki reklamowej:

„... a najlepszym dowodem wartości naszych preparatów jest fakt, że otrzymaliśmy już dziesiątki tysięcy listów dziękczynnych z całego świata, w tym nawet jedną kartę pocztową ze Szkocji!"

Styl urzędowy

„Rozporządzenie z 12. VIII. 1930, którym rozporządzenie z 11. X. 1929 zostało pozbawione mocy, zostanie niniejszym pozbawione mocy, gdyż pozbawione nim mocy rozporządzenie z 12. VIII. 1930 było już uprzednio pozbawione mocy".

Na wieki

— To pan znalazłeś ten pierścionek?

— Tak.

— A dlaczego nie zaniosłeś go pan do komisariatu?

— Uważałem, że nie trzeba, bo...

— Bo co?

— Bo na pierścieniu było wyryte: „Twój na wieki!"

Stałe ceny

— Widziałem jak pan pocałowałeś moją siostrę! — oświadcza groźnie mały Janek do pana Romka, który przyszedł z wizytą do swej ukochanej.

— Tak? No to masz złotówkę na cukierki i siedź cicho.

— Dobrze. Proszę 50 groszy reszty, bo tyle mi wszyscy płacą.

Dyskretny

— Podobno pan poznał swą obecną żonę przez ogłoszenie?

— Tak!

— I cóż? Jest pan szczęśliwy?

— Nic panu nie powiem. Ale tej gazety to ja już nie kupuję!...

KRAKÓW wczoraj i dziś

Znowu trup nieznanej kobiety na polach pod Krakowem

Zagadka śmierci Poli Edelmanowej nie została jeszcze wyświetlona, kiedy znów podobny wypadek zaalarmował policję powiatową. Oto na polach pod wsią Grojec koło Krzeszowic znaleziono zwłoki kobiety.

Wczoraj po południu jakiś przechodzień zaalarmował Posterunek P. P. w Alwernii, że na polach leży trup nieznanej kobiety.

Na miejsce udał się komendant Posterunku w asyscie kilku policjantów. W śniegu znaleziono zwłoki kobiety, liczącej ponad 30 lat. Identyczności zwłok narazie nie ustalono.

Zwłoki przewieziono do kostnicy w Porębie Żegotce oraz zawiadomiono władze prokuratorskie w Krakowie, które poleciły przeprowadzić sekcję zwłok.

Sekcja została przeprowadzona przez dr. Francosa z Krzeszowic, w asyscie sędziego dr. Kowalskiego. Stwierdzono, że na zwłokach widnieje blizna na prawym ramieniu.

Każdy, kto mógłby udzielić jakichś wyjaśnień w tej sprawie, proszony jest o natychmiastowe zakomunikowanie o tym policji.

Patrole policjantków-narciarzy przetrząsają oolicę Krakowa

prowadząc dochodzenia w sprawie zagadkowej afery

Sprawa zagadkowej śmierci Poli Edelman i zaginięcie jej czteroletniej siostrzenicy wywołują w Krakowie coraz to większe zainteresowanie.

Władze śledcze uruchomiły olbrzymi aparat, który prowadzi dochodzenia w tej sprawie. Pola w okolicy Bieżanowa, jak również teren na całej przestrzeni od Krakowa aż do miejsca, gdzie znaleziono zwłoki, przetrząsane są przez policjantów-narciarzy.

Jak już zaznaczyliśmy, miejsce w którym leżały zwłoki jest obecnie ze względu na wysokie śniegi trudno dostępne. Toteż jedynie na nartach można dostać sie w tę kotlinę, w której leżały zwłoki.

Również na terenie Podgórza prowadzi się na szeroko zakrojoną skalę poszukiwania. Każda godzina może przynieść wyjaśnienie tej koszmarnej zagadki.

Na cmentarzu żydowskim w Podgórzu ma się dziś po południu odbyć pogrzeb bł p. Edelmanowej.

Wybili szyby w „Sokole" w czasie wesołej zabawy

Na zabawie pracowników pocztowych w sali Sokoła na ul. Piłsudskiego, kilku podpitych gości wywołało awanturę. Nim zdołano usunąć awanturników z sali, wybili oni kilka szyb. Wezwana policja odstawiła ich do komisariatu, gdzie do rana dostatecznie wytrzeźwieli by móc zapoznać sie z treścią protokółu, jaki spisano przeciwko nim.

Będą oni odpowiadać za wywołanie awantury i wybicie szyb. Są to bracia Antoni i Feliks Miceuszowie oraz Karol Lorek.

Wbrew zapowiedziom Maruszeczko nie zjawił się na zabawie sylwestrowej

Komenda policji wojewódzkiej w Kielcach otrzymała wiadomość, że nieuchwytny dotąd bandyta Maruszeczko zdecydował się spędzić noc sylwestrową na zabawie w jednym z domów robotniczych w Kielcach. Tajemniczy informator dodał, że Maruszeczko lubi się bawić i jakoby odgrażał się, że aresztowania się nie boi i na Sylwestra chce się zabawić. Wiadomość ta oczywiście postawiła na nogi organa śledcze i policyjne W mieście wzmocniono posterunki policyjne. W lokalach, gdzie odbywały się zabawy przeprowadzono rewizje. Wiadomość jednak była fałszywa.

Autobus z 23 turystami wpadł w przepaść

Rzym, 3. 1. (R) Autokar niemiecki, którym jechało 23 turystów, spadł pod Bolzano na śliskiej drodze górskiej, w wąwóz z wysokości 50 mtr. Trzech turystów zginęło na miejscu, a 14 przewieziono do szpitala w Brunice z powodu odniesionych przez nich ran. Stan trzech rannych jest poważny. Na miejsce wypadku udali się przedstawiciele władz i oddział żołnierzy z Bolzano.

Adw. Szumański przed sądem II. instancji

Warszawa, 3. 1. (A) Przerwany przed paru dniami proces adwokata Szumańskiego znalazł się dziś ponownie na wokandzie wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego. Adwokat Szumański wyzdrowiał, przybył do Warszawy z Krakowa i stanął dziś w sądzie. Na wstępie dzisiejszej rozprawy, podobnie jak i w pierwszej instancji, prokurator postawił wniosek o zarządzenie tajności rozprawy. Na tym tle wynikła dłuższa dyskusja między prokuratorem a adwokatem Szumańskim i jego obrońcami. Obrona dąży do prowadzenia procesu przy drzwiach otwartych. Sąd udał się na naradę w tej sprawie.

—oo—

Ciągnienie dolarówki

Warszawa, 3. 1. (A) Dziś w gmachu Ministerstwa Skarbu odbywa się ciągnienie 4%-wej premiowej pożyczki dolarowej. Wylosowanych zostaje 95 premii na ogólną sumę dol. 37.500.

12.000 dolarów padło na 1343632

3.000 dolarów padło na 790796. 1122080

1.000 dolarów padło na 1421099, 426827, 1026827, 271807, 693618, 814934, 819866.

Ciągnienie trwa.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 3. 1. Akcje: Starachowice 34¾—35, cukier 35.25, węgiel 30, Bank Polski 113.

Papiery procentowe: 3%-wa Pożyczka Inwest. I. em. 79.5, II. em. 78. 4½ %-wa wewnętrzna poż. 64, 4%-wa poż. konsolidacyjna grube 67, drobne 65.25, 5%-wa poż konwersyjna 67.

Złoża rudy żelaznej w powiecie brzeskim

Po ostatnich odkryciach złóż różnych minerałów w okręgu Przemysłowym centralnym tzw. „Polsce C" a w Górach Świętokrzyskich rzadkiego minerału i uruchomieniu tam 2 kopalń pirytu, także i w innych powiatach prowadzone prace dają dobre wyniki.

W Warysiu k. Brzeska podczas poszukiwań za rudami, natrafiono na złoża rudy żelaznej. Fachowcy określili te tereny jako rudodajne na dosyć dużym obszarze, nie zdołali jednak przeprowadzić bliższych pomiarów i oznaczyć stopnia zawartości żelaza. Na wiosnę zjedzie tam komisja, złożona z kilkunastu fachowców, która zbada możliwości eksploatacji.

—<>—

— KLUB „COFIM". Dziś zebranie o godz. 8.30 w Klubie Syjonistycznym.

—<>—

Teatry i Kina

Żyd. Scena Narodowa

Poniedziałek: Dziś przedstawienia nie będzie.

Teatr im. J. Słowackiego

Poniedziałek: „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Skłamałam" (Smosarska, Bodo).

APOLLO: „Królowa Przedmieścia" (Grossówna, Żabczyński, Sielański).

ATLANTIC: „Nieusprawiedliwiona godzina" i „Spotkali się w Paryżu".

BAGATELA: „Variette" i rewia.

PROMIEŃ: „Błękitna Parada" (Fred Astair i Singer Rogers).

STELLA: „Znachor".

SZTUKA: „Buziaczek" (Shirley Temple).

UCIECHA: „Książę i żebrak" (Errol Flynn)

WANDA: „Dziewczęta z Nowolipek" (Barszczewska, Andrzejewska, Stępowski, Karbowski).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

FINAŁY BOKSERSKICH MISTRZOSTW POLSKI

Warta bije Śląski Ruch 11:5 — H. C. P. wygrywa z Flotą 10:6

Rozegrany w Poznaniu mecz z cyklu roz grywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zakończył się spodziewanym zwycięst wem zawodników Warty 11:5, mimo że w wadze ciężkiej poznańczycy z powodu bra ku zawodnika oddali dwa punkty bez walki (Białkowski nie stanął z powodu chorej rę ki).

Poziom walk był przeciętny. W muszej Ja siński wygrał z Bazarnikiem (W). W kogu ciej Wirski zwyciężył Chmiela (R). Koziołek który walczył w wadze piórkowej pokonał Maneckiego (R) pewnie na punkty. W lek kiej Bieniek (R) przegrał z Ratajakiem.

W półśredniej spotkanie Waloszyka z Ja reckim (W) zakończyło się remisowo. W średniej Wiedeman przez wszystkie trzy star cia silnie atakował, lecz sędzia uznał zwycię stwo Florysiaka (W) krzywdząc zawodnika gości. W półciężkiej Śliwka (R) przegrał z Szymurą w trzecim starciu przez k. o. W cię żkiej Wrazidło z braku przeciwnika zdobył dwa punkty bez walki.

W drugim meczu finałowym rozegranym w Gdyni HCP. pokonał Flotę 10:6. W wadze muszej Stępniewicz (HCP) wygrał niezasłu- żenie z Iwańskim. W koguciej Bonecki (H CP) zremisował z Gwardzikiem. W piórko- wej Walkowiak (HCP) odniósł zwycięstwo nad Pasturczakiem. W lekkiej Flota oddała punkty bez walki z powodu niestawienia się Kujawskiego do meczu z Sobczakiem. W pół średniej Wasiak (Flota) znokautował w pier wszej rundzie Stasiaka. W średniej Suczyń- ski (HCP) wypunktował Błaszaka. W pół- ciężkiej Karolak (Flota) zwyciężył przez pod. danie się Kazimierczaka. W ciężkiej walkę Klimeckiego z Węgrowskim uznano za re- misową.

Po dwóch pierwszych spotkaniach o dru- żynowe mistrzostwo Polski w boksie w gru- pie finałowej stan tabeli przedstawia się na- stępująco:

	gier	pkt.	st. zw.
1) Warta	1	2:0	11:5
2) HCP.	1	2:0	10:6
3) Flota	1	0:2	6:10
4) Ruch	1	0:2	5:11

EHRLICH MISTRZEM PARYŻA

W Paryżu rozegrany został międzynaro- dowy turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Paryża. Do półfinałów zakwalifikowali się b. mistrz świata Czech Vana, wicemistrz świa ta Polak Ehrlich, Francuz Haguenauer i Au- striak Weiss.

W półfinałach Haguenauer pokonał Vanę 9:21, 22:20, 21:14, 21:19, a Ehrlich wyelimi nował Weissa.

W finale Ehrlich zwyciężył zdecydowanie Haguenauera 23:25, 21:11, 21:12, zdobywa jąc tytuł mistrza Paryża.

BOROTRA ULEGŁ WYPADKOWI NA NARTACH

Słynny tenisista francuski Jean Borotra uległ wypadkowi pod St. Moritz na wyciecz- ce narciarskiej. Borotra w czasie jazdy na nartach upadł odnosząc poważną kontuzję nogi. Lekarze mają nadzieję, że po kilkuty- godniowej kuracji Borotra wróci do zdro- wia.

DRUGI DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU HOKEJOWEGO w KRYNICY

W niedzielę wieczorem odbyły się w Kry nicy dwa dalsze spotkania o mistrzostwo zdrojowiska.

W pierwszym berliński Rotweiss pokonał Krynickie Tow. Hokejowe w stosunku 3:1 (2:0 0:0 1:1) bramki dla Berlińczyków zdo był Mc. Quada, a dla gospodarzy Piechota. Na meczu wydarzył się wypadek, po którym bramkarza KTH. ciężko kontuzjonowanego wskutek uderzenia zniesiono z boiska, zastą pił go bramkarz Cracovii Maciejko, broniąc doskonale.

W drugim meczu węgierski Ferencvaros pokonał Jaworzynę w stosunku 3:0 (1:0 2:0 0:0). Dla zwycięzców dwie bramki zdobył Kanadyjczyk Sappleford, a trzecią Erdoedy. U miejscowych bardzo dobrym okazał się bramkarz Pymon.

Stanisław Marusarz wygrywa pierw- szy konkurs skoków na Krokwi

W niedzielę odbył się pierwszy w tym se zonie konkurs skoków narciarskich na Krokwi. Wyniki uzyskane są bardzo dobre Poza konkursem skakał również trener P. Z. N. Norweg Midtskad, który uzyskał 55 i 64 m. W konkursie pierwsze miejsce zajął Marusarz Stanisław ze skokami 62 i 67,5 m nota 150, 70. 2) Gut Szczerba skoki 57,5 i 62, nota 141, 50 3) Bandura Włodzimierz sk. 57 i 62,5, nota 140.

Pogoń lwowska przegrywa rewanż z Rumunami

Rewanżowy mecz Pogoni z Dragosz Vodą zakończył się zwycięstwem Rumunów 2:0, (0:0, 0:0, 2:0).

Pierwsze spotkanie wygrała Pogoń 1:0.

Kanadyjczycy wyjechali już do Europy

Organizatorzy hokejowych mistrzostw świata w Pradze czeskiej ogłaszają, że na mistrzostwa przybywa definitywnie z Kana dy zespół „Sudbury Team". Drużyna ta miała w Nowy Rok upuścić Kanadę, udając się w podróż do Europy.

—<>—

Nowa porażka francuskich bokserów w Rosji Sowieckiej

Francuscy bokserzy bawiąc obecnie w Rosji Sowieckiej po międzypaństwowym meczu przegranym przez Francuzów katast rofalnie 2:14 rozegrali drugie spotkanie w Kijowie z reprezentacją rezerwową ZSRR, przegrywając ponownie 4:6.

—<>—

Prezes P. Z. Ł. przegrywa pojedynek na lodzie

W ramach zawodów łyżwiarskich w War szawie rozegrany został ciekawy pojedynek na lodzie pomiędzy prezesem Związku Łyż- wiarskiego inż. Edwardem Nehringiem i we teranem kolarskim 56-letnim Ludwikiem Kamińskim. Wyścig odbył się na dystansie 1000 m. Obaj jechali bardzo stylowo i o wiele ładniej niż młodzież biorąca udział w zawodach. Pierwsze miejsce zajął Kamiński w czasie 2:06,2. Czas inż. Nehringa 2:08.

—<>—

Rotholc niepokonany

Wczoraj w Warszawie odbył się mecz bokserski pomiędzy Gwiazdą a Czechowica mi zakończony wynikiem remisowym 8:8 Czechowice wystąpiły w składzie osłabio- nym bez Grądkowskiego i Archackiego.

Najciekawszym spotkaniem była walka w wadze muszej między Rotholcem i Millerem Zdecydowane zwycięstwo odniósł Rotholc. Do zapowiadanej nadprogramowej walki między Kolczyńskim i Błażejewskim nie do szło. gdyż obaj pięściarze nie stawili się.

—<>—

Za mało...

Swego czasu warszawska okręgowa komi sja dyscyplinarna Polskiego Zw. Pływackie- go ukarała sprawców wypadków na obozie pływackim w Andrychowie Talagę (Wilno) i Grubentala (Kraków) rocznymi dyskwali fikacjami a kilku innych zawodników dysk walifikacjami kilkumiesięcznymi.

Zarząd Polskiego Związku Pływackego, uznał kary za zbyt niskie i zdecydował się ich nie zatwierdzić, powierzając ponowne rozpatrzenie sprawy wyższej komisji dyscy plinarnej Pol. Zw. Pływackiego

—<>—

Finlandia głosuje za Olimpiadą w Tokio

Norweski Komitet Olimpijski uchwalił — jak podaje prasa skandynawska, wypowie- dzieć się za wnioskiem komitetu jugosło- wiańskiego domagającym się ze względu na wojnę chińsko japońską odebrania manda- tu urządzenia Olimpiady w r. 1940 Japonii i powierzenia go Finlandii.

Jednocześnie jednak fiński komitet olim- pijski wypowiedział się za urządzeniem O- limpiady w Japonii, a co do projektu powie rzenia Olimpiady Finlandi, to orzekł, że o- becnie jest już zapóźno na przeprowadzenie przygotowań.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.